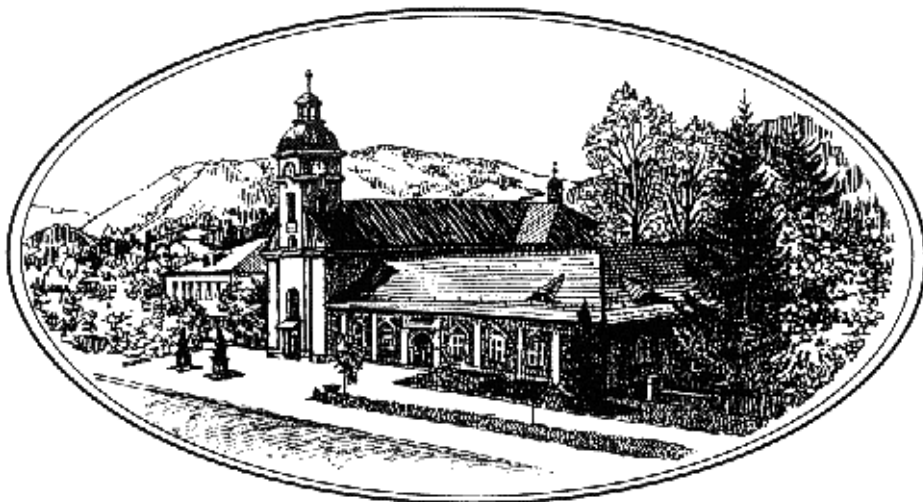


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 10 (1135) 6 marca 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Pan zawsze bliski dla skruszonych w sercu (Ps34)

W IV Niedzielę Wielkiego Postu, czytana będzie przypowieść o miłosiernym ojcu (por Łk 15,1-3.11-32). Przypowieść ta, ukazuje Boga, który nie ogranicza się tylko do okazania miłosierdzia i przebaczenia żałującemu synowi, ale również poucza nas, jak otworzyć serca dla tych i u tych, którym się wydaje, że są sprawiedliwi, którym wydaje się, że nigdy nie zgrzeszyli. Czyż nie jest to zdumiewające, z jaką radością, z jaką miłością podchodzi Ojciec do obydwu synów:

- u jednego żal za złe czyny i nawrócenie otwierają serce Ojca;

- u drugiego pewnego rodzaju buta i niezrozumienie prawa miłości nie zamykają Jego serca na syna, Ojciec z cierpliwością tłumaczy temu synowi swoją postawę.

Postawa Ojca w obdarowywaniu jest wolna od jakichkolwiek naleciałości, jest niezależna, nic na nią nie wpływa – jest po prostu PRAWDZIwą MIŁOŚCIĄ. Czy w swoich relacjach z bliźnimi uczę się kroczenia ścieżkami takiej właśnie MIŁOŚCI?

Niektórzy uzależniają swoją wiarę w Boga od doświadczenia Jego działania w swoim życiu. Jeżeli dzieją się cuda, to uwierzą, jeżeli nic się nie dzieje, to ich wiara słabnie. Tak było już w czasach Jezusa. Wiara wielu ludzi opierała się tylko i wyłącznie na cudach, które Jezus działał, a których byli świadkami (por J 4,43-54). Nie nam oceniać takie postawy, może nawet i taka wiara nie jest zła, ale Jezusowi zależy zupełnie na czymś innym. Prawdziwa wiara powinna opierać się na słuchaniu Ewangelii. Wierzę, bo usłyszałem Słowo Życia, a nie dlatego, że zobaczyłem coś niezwykłego. Wiara wymaga odwagi, wymaga zrobienia kroku w nieznaną, wymaga zaufania. Prawdziwa wiara opiera się na poznaniu, bo mogę zaufać tylko temu, kogo poznam. Nikt nie powierza swoich oszczędności życia zupełnie przypadkowej, nieznaną osobie. Także nikt nie zostawia dziecka pierwszej napotkanej osobie na ulicy. Aby zaufać, trzeba poznać. Aby poznać, trzeba czasu.

Adoracja, modlitwa to czas, podczas którego możesz poznać Boga i gdzie dajesz się poznać Bogu. Wiara rodzi się przez spotkanie z Jezusem i w czasie rozmowy z Nim. Czy mam czas dla Boga? Jak często Go adoruję?

Jest tajemnicą dla nas, dlaczego Jezus nie wszystkich i nie od razu uzdrawia. W perykopie ewangelicznej, czytanej we wtorek IV tygodnia Wielkiego Postu, wg św. Jana (5,1-3a. 5-16), Ewangelista podkreśla, że wśród pięciu kruczków kryło się mnóstwo chorych. Byli wśród nich niewidomi, chromi, sparaliżowani... Wśród tego tłumu Jezus dostrzega tego jednego chorego, cierpiącego od wielu lat, i go wzywa. To wydarzenie pokazuje nam z jednej strony, że Bogu bardzo zależy na nas i każdego traktuje bardzo indywidualnie, dostrzega z osobna. Z drugiej strony święty Jan zwraca uwagę, że Jezus najlepiej wie, co kryje się w człowieku, zna nasze bóle i zmagania i choć to dla nas trudne, to On wie najlepiej, w którym momencie interweniować, przynosząc uzdrowienie, oczyszczenie, wolność. Mamy jednak wiele przykładów, że człowiek swoją modlitwą i zaangażowaniem, ściąga na siebie miłosierdzie Boga i Jego łaskę. Prośmy Boga o to, by przychodził do nas oraz do naszych braci i sióstr ze swoją łaską i jeszcze bardziej prośmy o to, abyśmy zaufali Mu jeszcze bardziej. Jezus, ufam Tobie.

W tej fazie Wielkiego Postu rozważamy fragmenty Ewangelii, w których Jezus doznaje cierpień duchowych, psychicznych, a to dlatego, że jest notorycznie nierozumiany, negowany i odrzucany przez przywódców ludu izraelskiego (por J 5,17-30). To właśnie powoduje owe cierpienia duchowe Jezusa, to także jest Jego męka, Jego „pasja”, która może niejednokrotnie bardziej boleć niż cierpienia fizyczne. Bo wyobraźmy sobie nas samych, kiedy doświadczamy niezrozumienia, wyśmiania, upokorzenia, odrzucenia: czy to w środowisku pracy, czy we własnej rodzinie... Na pewno wtedy cierpienie, które nas dotyka, jest wielkie i bardzo ciężkie, przyprawiające nawet o załamanie. Tym bardziej Jezus musiał cierpieć, bo przecież On nie zrobił nic złego, czynił tylko dobro, przyszedł dać

➔ str. 1 radość i szczęście oraz wybawić od grzechu i śmierci też tych, którzy Go odrzucają, nie rozumieją, spiskują przeciw Niemu. To musi boleć. Niewątpliwie w jakiś sposób boli Jezusa również nasza niewiara, nasze niezrozumienia Jego nauk, wymagań... Nie przysparzajmy w tym Wielkim Poście Jezusowi dodatkowych cierpień przez nasze grzechy, nasze zaniedbania, nasze lenistwo, naszą opieszałość. Jezus wymaga wiry w Niego, jako Zbawiciela oraz pełnienia czynów miłosierdzia. Bądźmy zatem, pełni współczucia i dobroci dla tych, w których Jezus cierpi, w których doznaje wzgardy, niezrozumienia, upokorzenia.

Dzisiejszy człowiek chce mieć łatwe życie, przyjemne, miłe, obfite, bez problemów z wielką karierą i pieniędzmi, wiecznie młode. Nie interesuje go Chrystus i Jego Słowa: *A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie. Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga. Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie.*

Po co mi w życiu cel, jakim jest Chrystus i Jego nauka? Nie mam na to czasu, pracuję, uczę się, choruję, jestem zajęty. To chrześcijaństwo to tylko dla babć, a nie dla realistów. Jak sprawić, by wielu przyszło i miało życie w Chrystusie? Co robić? Przecież tysiący ludzi Jezus wcale nie interesuje. Każdy z nas (a przede wszystkim osoby świeckie, żyjące właśnie pomiędzy tymi ludźmi) przez swoją postawę wierną Ewangelii Chrystusa może szokować tych ludzi, może mówić swoim życiem, swoimi czynami – podobnie jak Jezus z właśnie rozważanej Ewangelii – i w ten sposób ich obudzić, by poszli za Jezusem i mieli w sobie prawdziwe życie. To życie pochodzące z przyjścia do Chrystusa nie tylko jest piękne tu, na ziemi, ale daje sensowną odpowiedź na wiele pytań dzisiejszego człowieka po śmierci. Panie nasz, daj nam siły do obudzenia tego świata, daj nam siły do życia według Twoich przykazań, aby wielu poszło za Tobą i miało Twoje życie. Życie w obfitości. Amen.

Przekonanie o tym, że pochodzenie Mesjasza będzie nieznanne, zrodziło się na podstawie historii Melchizedeka (zob. Rdz 14,17-20). W tej tajemniczej postaci zaczęto się doszukiwać zapowiedzi przyszłego pomazańca Bożego, czyli Mesjasza. Król Szalemu (Król Pokoju), Melchizedek, nie miał ani rodowodu, ani miejsca pochodzenia i według współczesnych Jezusowi tak też miało być z Mesjaszem. Wyjście z tego błędnego założenia skutkowało powątpiewaniem w Jezusa, Jego odrzuceniem, a nawet chęcią zabójstwa. Założenie jest niepoprawne, bo krytycy Jezusa są przekonani, że znając Jego rodzinę, wiedzą również skąd pochodzi (por J 7,1-2.10.25-30). Ale tak nie jest. To, skąd przychodzi Jezus, zostanie ostatecznie wyjaśnione po zmartwychwstaniu i zstąpieniu Ducha Świętego, który *was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem* (J 14,26). My również mamy trudność z uwierzeniem w Boskie pochodzenie Jezusa, jeśli nie prosimy o wyjaśnienie Ducha Świętego. Tylko On może oświecić nasz rozum światłem wiary, aby przestał się skupiać na tym co ziemskie, a otworzył się na rzeczywistość duchową.

Wśród słuchaczy Jezusa powstaje spór o Jego godność. Podział ten dotyczy najpierw tłumy. Podczas, gdy jedni uważają Go za proroka i Mesjasza, drudzy – powołując się na Pismo święte – przecząc temu, sądząc, że urodził się w Nazarecie (por J 7,40-53). Brak lepszej znajomości Jezusa jest dla nich przeszkodą we właściwej ocenie Jego tożsamości. Słu-

dzy, którzy pilnowali porządku na terenie świątyni, chcieli Go pojmać. Ostatecznie jednak, zdumieni sposobem Jego nauczania, nie odważyli się na ten krok. Fakt ten, jeszcze bardziej niż słowa, świadczy o tym, kim jest Jezus i że Jego losy są w rękę Wszechmocnego. Okazuje się nieprawdą stwierdzenie żydowskich zwierzchników religijnych, że powodem uznania przez niektórych Jezusa za proroka i Mesjasza jest ich niewiedza i brak znajomości Pisma świętego. W obronie Jezusa staje Nikodem – jeden z uczonych faryzeuszów. Domaga się zgodnego z procedurami żydowskiego prawa zbadanie całej prawdy. Zostaje jednak wyśmiany przez innych „uczonych w Piśmie” stwierdzeniem, że żaden prorok nie powstaje z Galilei. Tymczasem to oni się mylą. Właśnie z Galilei pochodził prorok Jonasz (2 Krl 14,25), a według Talmudu, który zawiera naukę żydowskich rabinów, nie ma w Izraelu miasta, z którego nie pochodziłby prorok (Sukka 27b). W Nikodemie widać szczerą pragnienie poszukiwania prawdy. Jest gotowy narazić się swoim kolegom, może nawet stracić ich przychylność i uznanie w obronie tego, co autentyczne.

A ja? Jak zachowuję się w podobnych sytuacjach? Czy staję po stronie prawdy? Czy lenistwo, obojętność, pragnienie świętego spokoju, albo chęć uznania przez innych, nie stępiąją mojego sumienia i nie hamują mnie w uczynieniu czegoś konkretnego dla prawdy i sprawiedliwości?

Czy w Wielkim Poście wyrobiłem w sobie nawyk czynienia dobra, które nazywamy uczynkami miłosierdzia? Niech dobry Bóg wspiera i prowadzi. Szczęść Boże.

Wasz brat Franciszek

Co nam dała śmierć Chrystusa na krzyżu?

Rekolekcje wielkopostne

Po co Pan Jezus podjął śmierć na krzyżu? Co znaczą takie wyjaśnienia, że umarł, by nas wybawić z niewoli grzechu, zabezpieczyć przed piekłem, potępieniem? W jakim sensie "na krzyżu zawisło nasze zbawienie"?

Pytanie to wymaga zastanowienia się nad istotą ofiary Chrystusa Pana. Jeśli powiemy, że złożył On swoją ofiarę przez śmierć na krzyżu, jest to oczywiście święta prawda, ale w sformułowaniu tym nie oddano ducha Jego ofiary. Oddanie życia było niejako materią ofiary Chrystusa, ale dopóki nie wejdziemy w jej ducha, będziemy poza możliwością uchwycenia, na czym polegała jej moc przebłagalna oraz dlaczego przez nią zostaliśmy odkupieni.

Otóż Syn Boży po to stał się człowiekiem, żeby jako pierwszy z ludzi oddać się całkowicie i bez reszty Ojcu Przedwiecznemu. Że było to wielkie dzieło miłości, o tym za chwilę. Na razie spróbujmy sobie uświadomić, że na skutek grzechu pierworodnego oraz całego ludzkiego zła, jakie działa się później i dzieje się również w naszym pokoleniu, całkowite oddanie człowieka Bogu stało się absolutną niemożliwością. O tym nie trzeba chyba nikogo przekonywać, bo każdy doświadcza przecież swojej osobistej grzeszności; wiemy ponadto, jak bardzo grzechem mogą być zatrute społeczne struktury, zbiorowa mentalność i obyczaje, i jak potężny może być nacisk zła z zewnątrz na moje postawy. Syn Boży był oczywiście człowiekiem doskonale bezgrzesznym, jednakże żył w naszym środowisku, tzn. w środowisku głęboko zatrutym grzechem. Przyszedł do nas, żeby dać nam przykład całkowitego oddania Ojcu, ale w grzesznym świecie nie było to rze-

➔ str. 6

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Dzieci Jakuba

31. Gdy Pan widział, że Lea została odsunięta, otworzył jej łono; Rachela zaś była nieplodna. 32. Lea poczęła więc i urodziła syna, i dała mu imię Ruben, mówiąc: „Wejrzał Pan na moje upokorzenie; teraz mąż mój będzie mnie miłował”. 33. A gdy znów poczęła i urodziła syna rzekła: „Usłyszał Pan, że zostałam odsunięta, i dał mi jeszcze jedno dziecko; nazwała więc je Symeon. 34. Potem znów poczęła i urodziła syna, i rzekła: „Już teraz mąż mój przywiąże się do mnie, bo urodziłam mu trzech synów”; dlatego dała mu imię Lewi. 35. I jeszcze raz poczęła i urodziła syna, rzekła: „Tym razem będę słać Pana; dlatego dała mu imię Juda. Po czym przestała rodzić.

30. 1. Rachela zaś, widząc, że nie może dać Jakubowi potomstwa, zazdrościła swej siostrze i rzekła do męża: „Spraw, abym miała dzieci; bo inaczej przyjdzie mi umrzeć!” 2. Jakub rozgniewał się na Rachelę i odparł: „Czyż to ja, a nie Bóg, odmawiam ci potomstwa?” 3. Wtedy ona powiedziała: „Mam niewolnicę Bilhę. Zbliży się do niej, aby urodziła dziecię na moich kolanach; chociaż w ten sposób będę miała od ciebie potomstwo.

4. Dała mu więc swą niewolnicę Bilhę, za żonę. I Jakub zbliżył się do niej. 5. A gdy Bilha poczęła i urodziła Jakubowi syna, 6. Rachela rzekła: „Bóg jako sędzia otoczył mnie opieką, wysłuchawszy mnie, dał mi syna. Dlatego nazwała go Dan. 7. Niewolnica Racheli, Bilha, znowu poczęła i urodziła Jakubowi drugiego syna. 8. Wtedy Rachela rzekła: „Nadludzką walkę wiodłam z siostrą moją i zwyciężyłam”. Przeto dała mu imię Neftali.

9. Ale i Lea widząc, że przestała rodzić wzięła swą niewolnicę, Zilpę, i dała ją Jakubowi za żonę. 10. Zilpa., niewolnica Lei, urodziła Jakubowi syna. 11. Wtedy Lea zawołała: „Szczęśliwie!” - i dała mu imię Gad. 12. A gdy Zilpa niewolnica Lei, urodziła Jakubowi drugiego syna, 13. Lea powiedziała: „Na szczęście! Bo kobiety będą mnie zwały szczęśliwą”. Dała więc mu na imię Aser.

14. Pewnego razu Ruben, wyszedłszy w pole, gdy żęto pszenicę, znalazł mandragory i przyniósł je swej matce, Lei. Wtedy Rachela rzekła: „Daj mi mandragory twojego syna. 15. A na to Lea: „Czyż nie dość, że mi zabrałaś męża, a jeszcze chcesz zabrać mandragory mego syna?” Rachela zawołała: „Niechaj więc śpi z tobą tej nocy za mandragory twojego syna. 16. A gdy Jakub wracał wieczorem z pola, Lea wyszła mu naprzeciw i rzekła: „do mnie przyjdź, bo nabyłam cię za mandragory mego syna”. I spał z nią owej nocy. 17. Bóg zaś spełnił pragnienie Lei; poczęła i urodziła Jakubowi piątego syna. 18. I mówiła: „daj mi Bóg nagrodę za to, że oddałam swoją niewolnicę mężowi”. Nazwała więc go Issachar. 19. A gdy Lea znów poczęła i urodziła szóstego syna Jakubowi, 20. rzekła: „Obdarował mnie Bóg wspaniałym darem, teraz będę już miała pierwszeństwo u mego męża, gdyż urodziłam mu sześciu synów!” Dała więc synowi imię Zabulon. 21. Wreszcie urodziła i córkę, którą nazwała Dina.

22. A Bóg zlitował się i nad Rachelą, wysłuchał ją Bóg i otworzył jej łono. 23. Gdy więc poczęła i urodziła syna, rzeka:

„Zdjął Bóg ze mnie hańbę!” 24. Dając mu zaś imię **Józef**, weschnęła: „Oby Pan dodał mi jeszcze drugiego syna!”(Rdz.29-30).

Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM Warszawa 2015. str. 35

Syn Jakuba i Racheli, Józef jest czwartym patriarchą z absydy naszego kościoła.

Mandragora - często wymieniana nazwa w powyższym fragmencie Biblii, to lecznicza bylina śródziemnomorska rozgałęzionym korzeniu (*alrauna*), przypominającym postać ludzką, któremu od starożytności przypisywano własności magiczne i który był tematem wielu legend i tradycji związanych z pochodzeniem rośliny, jej właściwościami narkotycznymi, nasennymi i zwiększającymi popęd płciowy, a zwłaszcza powodującymi zajście w ciążę. Spożywana stanowiła rodzaj pigułki koncepcyjnej; w tym charakterze występuje w Biblii (Rdz.30, 14-16.), jako narzędzie zawilej intrygi; w Polsce, gdzie mandragora nie rośnie, sprowadzano ją za wielkie pieniądze z zagranicy, częściej jednak przenoszono związane z nią wierzenia na swoje rośliny: pokrzyk i przestęp, (z greckiego *madragoras*).

Władysław Kopaliński – Słownik mitów i tradycji kultury tom II, Wydawnictwo HPS RZECZPOSPOLITA, Warszawa 2007, ISBN 978-83-60688-75-5, str.229

W Paddan-Aram poślubił Leę i Rachelę, córki swego krewnego Labana; oszukany przez teścia, wzbogacił się dzięki przebiegłości (Rdz.29-30).

Jakub opuszcza Labana

Przygotowania do spotkania z Ezawem

Następnie Jakub uciekł z całą rodziną i dobytkiem (Rdz.30-32).

Walka Jakuba z Bogiem (Walka Jakuba z aniołem)

Rdz.33. 25. Gdy zaś Jakub pozostał sam jeden, ktoś zmagął się z nim aż od wschodu jutrzeńki, 26. a widząc, że nie może go pokonać, dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakubowi ten staw, podczas zmagania się z nim. 27. A wreszcie rzekł: „Puść mnie, bo już wschodzi zorza!”. Jakub powiedział: „Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!”. 28. wtedy (tamten) go zapytał: „Jakie masz imię?” On zaś rzekł: „Jakub”. 29. Powiedział: „Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem, i z ludźmi i zwyciężyłeś”. 30. Potem Jakub rzekł: „Powiedz mi, proszę, jakie jest Twe imię?” Ale on odpowiedział: „Czemu pytasz mnie o imię?” i pobłogosławił go na owym miejscu.

31. Jakub dał temu miejscu nazwę Penuel, mówiąc: „Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocaliłem życie”. 32. Słońce już wschodziło, gdy Jakub przechodził przez Penuel, utykając na nogę.

33. Dlatego Izraelici nie jadają po dzień dzisiejszy ścięgna, które jest w stawie biodrowym, gdyż Jakub został porażony w staw biodrowy, w ścięgno biodra (cdn.).

Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM Warszawa 2015. str. 38

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

**RESTAURACJA
BAHUS**

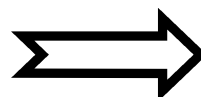
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Garść refleksji...

Duch św. ojca Maksymiliana nie wygasł! (8część)

Oto nadszedł oczekiwany dzień 25.03.2010, w którym całkowicie oddałam się Niepokalanej, zostając Jej rycerzem. Przeprosiłam się z Cudownym Medalikiem, którym kiedyś wzgardziłam. Nie musiałam zbyt długo czekać, aby objawił mi swą Cudowną Moc. Dobrze, że św. o. Maksymilian wcześniej uprzedził mnie słowami zapisanymi w poradniku „ABC rycerza MI”, iż *droga Niepokalanej nie zawsze jest usiana różami*. Tak było w moim przypadku. Gdyby nie te słowa – straciłabym zupełnie wiarę i nadzieję na lepsze jutro.

U boku Niepokalanej przeżywałam niemalże same burze, po których wyrzało słońce i odczuwało się, że stoi za tym Matka Boża. Ona zezwalała na upadek, aby ćwiczyć mnie w pokorze. Niestety bywały dni, że po burzy panowała dłuższa ciemność. Nie chcąc zbyt zawracać głowy św. o. M. Kolbe, szukałam także pomocy u innych Świętych. Dziś nie będę się na Ich temat rozpisywała, bo to temat „rzeka”. Wydaje mi się, że to właśnie Matce Bożej zależało, bym poznała skuteczność Ich wstawianictwa (w co kiedyś wątpiłam). Jako rycerz musiałam stoczyć wiele bitew i powoli zaczynałam odnosić zwycięstwa np. wytępiłam całkowicie ze swego słownictwa przekleństwa, których w gwarze śląskiej nie brakuje. Przestałam nadużywać imion świętych bez szacunku – w gniewie czy żartach (to był notoryczny grzech). Nauczyłam się cierpliwości, a przede wszystkim opanowania swego GŁOSU – byłam krzykaczem i z błahej przyczyny potrafiłam wywołać niemałą kłótnię. Opanowanie tych grzechów czy słabości były jedynie kroplami w oceanie. Dopiero na kolejnej XIX Pieszej Pielgrzymce w 2010 r. rozpoznałam ile pozostało mi jeszcze do zwalczania. Nie wytępiłam np. skłonności do gadulstwa, plotkowania „o tym czy owym”. Kapłan, który rok wstecz mnie spowiadał i modlił się za mnie, zadał pytanie dotyczące się mego aktualnego samopoczucia. Odrzekłam, że jest o wiele lepiej i pochwaliłam się, że zostałam rycerzem MI. Szczerze mówiąc, negatywne myśli jakby mnie opuściły, ale skłonność pozostała. Gdy tylko uprzytomniłam sobie, że jestem WOLNA – znów nie dały za wygraną. Na pielgrzymce dodatkową mą tarczą był Zielony Szkaplerz tzw. Uzdrowiający, który na zielonej tasiemce zwiisał łagodnie na mej szyi. Wystarczyło 2 razy dziennie odmówić jedynie akt „Niepokalane Serce Maryi módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. Przed Cudownym Obrazem prosiłam o przebaczenie i dalszą opiekę – miałam jeszcze wiele do naprawienia, a co za tym idzie lepszego poznania samej siebie.

Właściwie stałam się innym człowiekiem dopiero po odprawieniu Nowenny nie do odparcia – Pompejań-

skiej i to dwukrotnie. Pierwsza odprawiana przez 54 dni na leżąco (w łóżku) wydawała się być niewysłuchana. Nie poddałam i ufając Maryi po raz wtóry, tym razem na klęcząco, odmawiałam przez kolejne 54 dni jednorazowo 4 części Różańca (ok. 1,30 godz.). Łaska, o którą prosiłam nie spadła od razu z nieba, ale dzięki tej modlitwie nauczyłam się wytrwałej modlitwy na kolanach. Skończyła się wreszcie rozmowa z Panem Bogiem czy Matką Najświętszą na leżąco - jedynie bezsenność czy choroba była wyjątkiem. Św. o. Kolbe chyba także mnie umacniał bo każdego dnia modliłam się do Niego. Trudno dziś wszystko ogarnąć - każdy dzień był pełen różnych przeżyć jak dobrych - tak i złych. Chociaż negatywne myśli się długo nie pojawiały i w sercu panowała radość, „wilki” od razu to wyczuły i atakowały od zewnątrz. Przysłowioowo – czasami świat się wali!

Pod koniec „lata” mego życiorysu uczestniczyłam z Mariolą w XX Pielgrzymce do Częstochowy (3 z rzędu), która okazała się wielką ŁASKĄ. Pozwoliła mi wkroczyć w swą „jesienną” porę życia. Tym decydującym momentem był zaledwie 1 etap wędrówki na... bosu. Córka co prawda panikowała, że coś może mi się stać, ale nie usłuchałam jej. To było coś niesamowitego! Od razu wspomniłam sobie słowa pielgrzyma sprzed 2 lat, który tak wędrując już z samego Cieszyna aż na Jasną Górę - powiedział do mnie – „idąc bosu, nie odczuwa się żadnego ciężaru – jakby bez plecaka”. Cóż on plecie? – pomyślałam z ironią. A mówił prawdę! Czułam się tak lekko jakbym nie miała żadnego bagażu a ból pleców, który mnie wcześniej przeszywał, całkowicie ustąpił. Przeszłam sobie tak lekko ów etap w dosłownym tego słowa znaczeniu. Na postoju okazało się, że rzeczywiście części bagażu byłam pozbawiona. Zgubiłam portfel z plikiem dokumentów (dowodu, karty NFZ i bankomatowej). Zostałam bez grosza i niestety nikt z pątników nie znalazł mej zguby. Co prawda kuzynka, u której spędziłyśmy nocleg, absolutnie nie zgodziła się na dalszą wędrówkę bez pieniędzy i pożyczyła nieco kasy. U stóp Jasnej Góry córka znalazła - ku pocieszeniu nas obojga – piękny, ozdobny krzyżyk wysadzony różowymi kamykami. Może ktoś miał jeszcze większego pecha od nas gubiąc ten cenny wisiołek, ale ks. Stefan uspakajał, że odtąd jest już naszą własnością. Oświeciło mnie - kto chce iść za Chrystusem musi najpierw wszystko utracić.

W trzech kolejnych wędrówkach nie wzięłyśmy już udziału. Przeszkodą było akwarium ze złotymi rybkami, którymi nikt nie chciał się zająć podczas naszej nieobecności. Tak miało być!

Ta długa przerwa była bezcennym czasem, by takie stare „drzewo” jak ja – mogło wreszcie wydać owoce i by bezładnie nie opadły, gnijąc pośród opadłych jesiennych liści...

Gabriela z Wisły

Kacik poezji

Idę. Przedemną drogą.
Moja własna.
Być może długa droga. Tego nie wiem.
Pod górę i z góry.
Z kamieniem? Tak z kamieniem pod stopami.

Idzie Chrystus w drodze krzyżowej na Golgotę.
Dużo ludzi i dużo kamieni.
Belka krzyża przygniata.
Łatwo o spotkanie z kamieniem i samą drogą.
I nie wypowiedzianym cierpieniem.

Ileż to razy tkwię w przeświadczeniu,
że nie ma trudniejszej drogi niż moja.
Zapominam o krwawym pocie Chrystusa,
biczowaniu, trzech upadkach,
gwoździach i cierniowej koronie.
Wrogości tłumy, mojej obojętności.

Chylę głowę przed Tobą
Chrystusie ukrzyżowany.

Barbara Górniok

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„ Nie zapominajcie, że miłosierdzie Boga jest naszą tarczą i mocą przeciwko niesprawiedliwości, poniżeniu i uciemżeniu”.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	ks. M. Jenkner
wtorek	ks. G. Kotarba
środa	ks. B. Golarz
czwartek	Dominikanie
piątek	ks. J. Kiera
sobota	ks. J. Ponc

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	ks. G. Tomaszek
środa	Dominikanie
czwartek	O. Brunon OFM
piątek	Salezjanie
sobota	XXX

Z życia parafii



- W niedzielę, 28 lutego, kazania głosił o. Efraim Kostrzewa - franciszkanin z Cieszyna
- W ostatni poniedziałek miesiąca spotkali się nasi Seniorzy.
- W tym dniu rozpoczął się Kurs Alfa.
- Miniony tydzień przeżywany był jako *eucharystyczny* - z pierwszym czwartkiem, piątkiem i pierwszą sobotą miesiąca. W sobotę księża odwiedzali chorych i starszych Parafian w domach.

Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy "kupon" i wrzuć go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).

TREŚĆ ŻYCZEŃ:

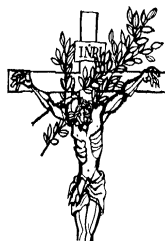
DATA EMISJI:

Zamawiający:

.....
.....
imię, nazwisko, adres

Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!

Myśli o Krzyżu



Powinniśmy gorąco pragnąć krzyża ponieważ w nim mamy źródło życia. Koniecznie trzeba przejść przez most, który przerzucił Chrystus pomiędzy niebem i ziemią. Tym mostem jest krzyż i zmaganie się aż do zwycięstwa z nieprzyjaciółmi zbawienia.

św. Bonawentura.

JUBILACI TYGODNIA

Józef Kostyrko

Gabriela Gierczak

Maria Kohut

Zbigniew Dobranowski

Jerzy Moćko

Ewa Grąbaczewski

Bożena Kiecoń

Anna Szaniawska

Zygmunt Kacała

Jan Żagalski

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.



➔ str. 2 czą łatwą: robiliśmy wszystko, żeby Mu w tym przeszkodzić. Zbrodnia, jakiej dokonano na Kalwarii, polegała nie tylko na tym, że zabito tam kogoś całkowicie niewinnego: uczyniono ponadto wszystko, aby Go tej niewinności pozbawić lub przynajmniej ją nadszarpnąć; czyniliśmy wszystko, aby Mu przeszkodzić w całkowitym oddaniu się Ojcu. Na szczęście nie udało nam się to: Jezus Chrystus był do końca, nawet w strasznych godzinach swojej męki, człowiekiem nieskazitelnie sprawiedliwym i bez reszty należącym do Ojca.

SIŁA Dобра

I to jest podstawowym sensem Jego ofiary. Kiedy mówimy, że złożył Ojcu ofiarę z samego siebie, znaczy to po prostu, że nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach był bez reszty oddany Ojcu. Był bez reszty oddany Ojcu nawet w tym huraganie zła, który przeszedł przez Kalwarię. Oto pierwszy człowiek, który na ziemi zatrutej grzechem zdołał przejść przez swoje życie i ustrzec się najmniejszego nawet skażenia złem, był doskonale posłuszny Ojcu "aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,8). To przekraczało możliwości zwykłego człowieka. Tak całkowite oddanie Ojcu było możliwe tylko dlatego, że ten człowiek był Synem Bożym.

Jego heroiczne oddanie Ojcu przyniosło wszystkim ludziom odkupienie z grzechów. Co to znaczy? Spróbujmy sobie uprzytomnić, że podobnie jak złe czyny powiększają zatrucie naszego środowiska duchowego, tak każdy dobry czyn ma w sobie jakąś moc oczyszczającą. Nasze dobre czyny nieco uzdrawiają duchową atmosferę naszych środowisk i ułatwiają ludziom czynić dobro, mimo że wszystkie bez wyjątku naznaczone są nieusuwalnie dwiema niedoskonałościami: po pierwsze, wszystkie są w większym lub mniejszym stopniu nadpsute ludzką grzesznością; po wtóre, wszystkie mają wartość tylko skończoną, są bowiem czynami istot skończonych.

Otóż sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, którą wypełnił On na Kalwarii, wolna jest od obu tych niedoskonałości. Jego wierność Ojcu nie tylko nie była skażona najmniejszym nawet złem, ale wartość jej jest nieskończona: był to przecież - wykonany w ludzkiej naturze - czyn Syna Bożego, prawdziwego Boga równego Przedwiecznemu Ojcu. Toteż oczyszczająca moc, jaka płynie z krzyża Chrystusa, jest nieskończona zarówno pod względem zakresu, jak intensywności. Ogarnia (może ogarnąć, jeśli człowiek się na nią nie zamyka) wszystkich ludzi wszystkich pokoleń i zdolna jest uwolnić nas od grzechu całkowicie. To, co było absolutnie niemożliwe i co nadal przekraczałoby nasze możliwości, gdyby ktoś do tego dążył własnymi siłami, stało się możliwe dzięki temu, że przez ziemię przeszedł Syn Boży. Proces przywracania naszej naturze jej pierwotnego piękna już się zaczął. I więcej jeszcze: ziarno przeobstwienia już teraz wzrasta w każdym, kto otwiera się na promieniowanie sprawiedliwości Chrystusa. W ten sposób Jego całkowite oddanie Ojcu było zarazem dziełem największej miłości do ludzi. Każde zresztą prawdziwe oddanie Bogu przysparza dobra ludziom. Jeśli ja, grzeszny, więcej oddam się Bogu, zło się będzie we mnie wysuszać i wzrośnie

moja życzliwość do ludzi, oczyszczą się i ożywią moje sprawności do czynienia dobra.

WIARA I UCZYNKI

Krótko mówiąc, dwa następujące zdania są jednocześnie prawdziwe: że tylko przez łączność z Chrystusem człowiek może być zbawiony oraz że warunkiem zbawienia jest nasze dobre postępowanie. Nie za nasze czyny będziemy zbawieni, bo zbawienie nie jest towarem, który można by nabyć za to lub za tamto. Zbawieni będziemy przez łączność z Chrystusem. Ale myśleć o zbawieniu, które polegałoby jedynie na jakimś szczęściu, a nie uwalniałoby od zła i nie uzdalniało do dobrych czynów - to myśleć coś absurdalnego. To tak jakby więzień marzył o wolności, a nie przyszło mu do głowy, że nie ma wolności bez zrzucenia kajdan. Łączność z Chrystusem nie zwalnia od pracy moralnej. Przeciwnie, kto jest naprawdę otwarty na zbawcze promieniowanie Chrystusa, czuje się tym więcej wezwany do moralnego wysiłku.

Jeśli moje czyny będę wykonywał w przestrzeni łaski Chrystusowej, będą one przynosiły owoce na życie wieczne: będę przez nie autentycznie rósł w miłości Bożej i stawał się coraz czystszy człowiekiem. Będzie się to dokonywało nie mocą moich dobrych czynów, ale mocą Chrystusa, w którym je wypełniam. Zarazem łaska uzdalnia do uczynków. Łaska Chrystusa nigdy nie jest bezpłodna, można ją co najwyżej odrzucić. Jeśli rzeczywiście jestem otwarty na potężną łaskę Chrystusa, to uzdalnia mnie ona do ofiary (tzn. do oddania się Bogu i ludziom nawet w warunkach wysoce trudnych), do pracy nad sobą i do dobrych czynów.

Powtarzam, nie ma czegoś takiego jak otwarcie się na łaskę, które nie rodziłoby uczynków. Może istnieć co najwyżej wiara bez uczynków. Ale taka wiara jak powiada słowo Boże "martwa jest". "Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków" (Jk 2,26).

Tutaj właśnie leży tajemnica, dlaczego Kościół tak zabiega o to, aby wszystkie swoje dzieci gromadzić wokół ołtarza Chrystusa przynajmniej raz na tydzień, w każdą niedzielę. Podczas Mszy świętej uobecnia się bowiem realnie ta ofiara Chrystusa, która ma moc wyzwolić nas z grzechów i doprowadzić do życia wiecznego. Rozumiemy również, dlaczego Kościół tak zachęca swoje dzieci do słuchania słowa Bożego i uczestnictwa w sakramentach. Bo słowo Boże i sakramenty wprowadzają człowieka w przestrzeń łaski i mocy Chrystusa, a tylko w przestrzeni łaski, tylko mocą Chrystusa człowiek zdolny jest naśladować Go w Jego całkowitym oddaniu Ojcu.

Zarazem bardzo trzeba zważać na to, żeby słuchać słowa Bożego, uczestniczyć w jedynej ofierze Chrystusa, przyjmować sakramenty w prawdziwej wierze, a nie po dewociarstwu. Wiarę od dewociarstwa po tym można odróżnić, że rodzi postawy i czyny godne dzieci Bożych. Nawet bardzo wzniosłe przeżycia religijne są tylko dewociarstwem, jeśli nic z nich nie wynika.

*Jacek Salij OP,
tekst pochodzi z tygodnika „Idziemy”*

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralangerhammer@gmail.com